



## WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIEŁĘ

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 40 hal. miesięcznie.  
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.

3-ia POLSKA **LOTERJA** KLASOWA

# Na Inwalidów Wojennych

**WARSZAWA, TRĘBACKA 2.**

Na 32,000 losów 16,000 i 1 premja wygrywają razem

**3 miliony 516 tysięcy 250 mk.**

**Największa wygrana 300,000 marek.**

**Cena losu w każdej klasie 28 marek,**

$\frac{1}{2}$  losu 4 mk.,  $\frac{1}{4}$  losu 7 mk.,  $\frac{1}{8}$  losu 3 mk. 50 fen.

**Ciągnięcie piątej klasy trwać będzie od 24 kwietnia do 15 maja 1919 r.**

**LOSY SĄ DO ODEBRANIA.**

**Loterja przejętą została na własność przez ministerstwo wojskowe.**

# Kupno Polskiej Pożyczki Państwowej

to nietylko obowiązek, to najpewniejsza lokata oszczędzonej gotówki, bo przygotowanie Krajowi i sobie warsztatu do zyskowej i spokojnej pracy, to interes nietylko społeczny, lecz i osobisty każdego obywatela, zwłaszcza zaś rolnika.

## Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów) kosztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublach:

Obliczenie procentów, podlegających potrąceniu od nominalnej sumy asygnat 1918 r., w zależności od daty wpłaty za miesiąc kwiecień 1919 r.

D a t a	dla odcinków 100.—		dla odcinków 500.—		dla odcinków 1000.—		dla odcinków 5000.—		dla odcinków 10.000.—	
	Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto	
6	97	15	485	76	971	53	4857	64	9715	28
7	97	17	485	83	971	67	4858	33	9716	67
8	97	18	485	90	971	81	4859	03	9718	06
9	97	20	485	97	971	95	4859	72	9719	45
10	97	21	486	04	972	08	4860	42	9720	83
11	97	22	486	11	972	22	4861	11	9722	22
12	97	24	486	18	972	36	4861	81	9723	61

## CO LEPSZE?

Naród nasz widocznie jest albo wielkim nędzarzem, albo, odwrotnie, wielkim bogaczem, bo ma mnóstwo groźnych wrogów. Ale raczej wielkim jest bogaczem, bo go skubią i szarpia tacy wrogowie, co chcą po nim osiąść znaczną szkodę. Jednak w tem ciężkiem naszym położeniu to jest najsmutniejsze, że my sami bardzo skutecznie wrogom naszym dopomagamy do zgębienia nas.

Bo czemuż jest ponownie rozrastające się wśród nas pijanstwo, jak nie wodą na młyn naszych nieprzyjaciół? Czy kto słyszał kiedy, żeby pijanstwo sprzyjało mądrości, uczciwości, rzadności, sprawiedliwości i pracowitości i wreszcie troskliwości o dobro ogółu? — Nigdy. Owszem, pijanstwo tylko zabija w człowieku sprężystość rozumu, niweczy szlachetne porywy ambicji i serca, a pomału przeistacza istotę rozumną w znikczemniałego zwierza...

To jest najoczywistsza i najsmutniejsza prawda!

Obecnie na to właśnie u nas się zanosi, że jakgdyby dobrowolnie chcemy stłumić w sobie najlepsze porywy człowieczeństwa, — zabić w sobie rozwój rozumu i serca, a zabić haniebnie, potwornie, kompromitująco w oczach całego świata — wódkę

Dzisiaj, kiedy mamy odbudowywać Polskę, kiedy do tej twórczej pracy wypadnie zdobywać się na najdzielniejsze wysiłki rozumu i najofiarniejsze daniny serca obywatelskiego, — my, polacy, dzieci zmartwychwstającej Matki — Ojczyzny, chcemy ją okryć najboleśniejszym sromem, bo pijactwem, rozpowszechniającem się niezmiernie szybko!..

Jakgdyby nie stać nas na lepszy czyn! Jakgdyby nie słyszemy wołania Polski, składającego do przyspieszonej pracy rozumnej i ofiarnej, — jakgdyby nie widzimy dokoła siebie mnóstwo robót obywatelskich! Nic nas to wszystko nie obchodzi. Zapatrzylismy się po

sobkosku we własny brzuch, w przepaście łakomej kieszeni swojej i niewolniczo wsłuchaliśmy się w łaknienia własnej gardzieli.

Chcemy pić! Tylko pić! Uważamy to za najważniejsze zadanie nasze, za najlepszą troskę. Dlatego zatulamy uszy, zamykamy oczy na wszystko inne, — jedno tylko drga w nas pragnienie zdo-bycia gorzałki. Wszczyzna się za nią pogoń gorączkowa, szalona! W dzień i w nocy po wsiach i miasteczkach starzy i młodzi gotują wódkę na handel, dla siebie, na zabawy, wesela, poczęstunki rodzinne i sąsiedzkie. Po uwarzeniu pomyslnem gorzały, obszerne naczynie, wypełnione nią, domownicy umieszczają na środku izby na podłodze i potem wszyscy, nie wyłączając małych dzieci, zbliżają się do niego, nabierają cieczy cuchnącej w kubek i piją aż do utraty przytomności! Piją mężczyźni, piją i kobiety, piją starcy, młodzi i małe dzieci. Nierzadko 12-letni chłopiec wielokrotnie bywa pijany! Przy pijaństwie nabiera śmiałości rozpusta, złodziejstwo, kłótnie domowe i sąsiedzkie, — słowem, poczyna się zatrwajający powszechny upadek obyczajów.

Gospodarze wiejscy dziwnie tępe mają sumienie: oto uspakajają siebie i innych wymówką, że gotują wódkę tylko dla zysku, bo cena kartofli i zboża wprawdzie jest dość znaczna, cena szwin również pokaźna, ale wódkę pędzić opłaca się najkorzystniej!

Czy godzi się dla zysku gotować truciznę? Co na to mówi sumienie? Jak taki występek osądzi religja Chrystusowa i reguła moralna?

BOLESŁAW PRUS

## OMYŁKA.

- Kto? — zapytał zdumiony pan burmistrz.
- Ten pański kasjer.
- Ten wielki patryjota?
- Wielki cymbał!
- Poruszył całe miasto!... — mówił zape-rzony pan burmistrz.
- Dyrektor kocich muzyk — odparł pan Dobrzański.
- On nam wszystkim może narobić nie-szczęścia — ciągnął pan burmistrz.
- Powiedz mu pan prezydent niech nie robi, bo inaczej kijem go wygrzmocę, ja stary! — rzekł, trzęsąc się z gniewu, nauczyciel.
- Pan burmistrz oniemiał i pilnie patrzył na swoją matkę: czy ona nie zechce ująć się za kasjerem? Ale matka kiwała głową, zapewne z żalu nad zaślepieniem nauczyciela, który nie umiał ocenić nadzwyczajnego patryjoty.
- Anim spostrzegł, jak w duszy zarysował mi się niejasny obraz człowieka z chaty za polami, Niechętnie wzmianki Łukaszowej, obawy pana burmistrza, czy kto nie podsłuchuje pod oknem, gonitwa na rynku, a nadewszystko dzi-

A wreszcie jaki wyrok da Ojczyzna? Wszystkie te czcigodne potęgi jednozgodnie potępiają go-towanie wódki i handlowanie nią!

Od gospodarzy wiejskich nabywają wódkę handlarze miasteczkowi. W każdym miasteczku wiele istnieje szynków potajemnych, w których odbywają się pijatyki częste. Kto nie może dostać wódki na wsi, uraczy się nią do-woli w szynku miasteczkowym. Niewiadomo dla-czego te szynki nazywają ludziska potajemnymi? Przecież *wszyscy* je znają doskonale. Nietylko mieszkańcy miasteczka, ale i wiosek okolicznych wiedzą, kto w mieście handluje wódką. Wiedzą o tem nietylko zwykli śmiertelnicy, ale nawet wiadomem to jest panom milicjantom, panom wójtom, panom pisarzom i ich pomocnikom... Moznaby przeto o szynkach i gorzelniach niby *potajemnych* wyrazić się znanem przysłowiem starem: „wie o nich wójt i cała gromada...” Wiedzą wszyscy i nikt bynajmniej im się nie sprzeciwi, nie walczą z niemi dla wykorzenie-nia ich, jako zła, zaiste, najgroźniejszego obecnie dla duszy polskiej i chrześcijańskiej...

Ach, prawda, niektórzy obmyśleli szczegól-niejszy sposób *dowcipny* dla zwalczenia szynków potajemnych. Oto ci gorliwcy wpadli na pomysł szczęśliwy (dla siebie): otworzyć restaurację (delikatna nazwa szynkowni) z *jawną sprzedażą wódki*, a wtedy już napewno jakoby *zostaną zam-knięte szynki potajemne*.

Naprzód zapytajmy: kto je zamknie? Czy milicja? czy urzędy gminne? czy pan restaurator (szynkarz) jawny? Jeśli milicja i urzędy gminne dotychczas łaskawie, opiekuńczo zerkają na ta-

wne zachowanie się pana Dobrzańskiego i mil-czenie mojej matki, wszystko to nasuwało mi tysiące pytan. Kim jest i co robi ten człowiek, z którym postępują jak z niebezpiecznym zwie-rzęciem? Jeżeli wolno chłopcom rzucać za nim kamieniami, więc musi to być zły człowiek, a więc dlaczego starsi nie oddali go do wię-zienia?

Im częściej myślałem o nim, tem silniej wa-żyły się we mnie dwa uczucia — strachu i cie-kawości, sprawiając mi wielką mękę. To też, ile razy miałem trochę wolnego czasu, przypa-sawszy swój pałasz, wykradałem się w kierunku odludnej chaty. Co prawda, z początku nawet nie marzyłem, aby dość do niej zbyt blisko; niemniej coś mnie ciągnęło w tamtą stronę. Przelazłem płoty naszego ogrodu, docierałem do olszyny, później przechodziłem bagno, wresz-cie błądziłem już po krzakach, przylegających do chaty. Niekiedy spostrzegłszy, jak blisko jestem złego człowieka, a jak daleko od domu, drę-twiałem z przerażenia — i uciekałem w stronę miasteczka, do ludzi. Stopniowo jednak oswo-ilem się z nową miejscowością i czułem coraz większą ciekawość obejrzenia chaty.

Z każdym dniem poznawałem ją lepiej. Stała ona w dzikiej okolicy, o paręset kroków od bocznej drogi, kręto biegnącej przez pola. Otaczały ją krzaki gęste i wysokie, pełne pta-

jemne(?) szynki, to i nadal nie przestaną być dla nich tatusiami. A pan szynkarz jawny, mając u siebie dosyć, nawet coraz więcej gości, wnet zacznie pobłażliwie spoglądać na swoich kolegów po fachu, mówiąc życzliwie i protekcyjnalnie: „przecież i oni żyć potrzebują, niech więc i oni trochę zarobią.” A nawet pan szynkarz, czyli restaurator posunie swoją przychylność dla kolegów swoich, szynkarzy potajemnych, do tego stopnia, że sam zacznie im odprzedawać buteleczki wódki, iżby oni w swoich szynkach tajnych mieli czem częstować swoich stałych gości... Tak pan szynkarz jawny tylko podniesie swój handel przy pomocy szynków potajemnych.

Zresztą przestanmy się ludzić! Już nie nazywajmy tych szynków tajnymi, one są jawne, jak jawne są wszelkie gniazda zarazy moralnej! Zadajmy sobie tedy pytanie: czy jeden szynk *dozwolony* zamknie setkę szynków *niezadowolonych*?

Powtarzam: nie oszukujmy siebie! Toć im więcej szynków, tem gorzej tylko, a nie lepiej. Zabawne, a raczej chytre mamidło. Szczwany, szynkarz woła do gromady: pozwól mi otworzyć szynk, a zamknę wszystkie inne szynki niby tajne!.. Stara sztuka. Już widywaliśmy ją za moskale i ausrjaka. W miasteczku było kilka jawnych szynków, a obok nich kilka tuzinów niby tajnych, w których finansi, żandar-mi, wachmistrze i wszelkie inne stupajki miewali raj na ziemi, stałe źródło obfitych dochodów i trunków...

Galicja niedawna także daje przerażającą przestrożę. Tam co kilka domów istniał szynk.

Jeden szynk wypadł na 300 miesz. ańców. Ładna obietnica pana szynkarza jawnego. On tylko obiecuje, żeby latwowierny tłum ciemny otumanic, okpic. Ale że nawet tu i ówdzie osoby inteligentne, światłe, bo nawet panowie nauczyciele, popierają prośby szynkarzy o pozwolenie na szynk jawny, to nietylko bardzo dziwne, ale zarazem okrutnie bolesne i gorszące.

Każdy szynk jest bardzo podobny do ostu, ziela bardzo złośliwego i plennego. Niech się jeden oset pojawi i zakwitnie pomyślnie, a w porę wytepiiony nie będzie, oho, już wnet szeroko swoją zachwaści okolicę! Tak właśnie czyni szynk każdy, bądź jawny, bądź niby potajemny.

Dlatego, gdy zapytujemy siebie, co lepsze, czy szynk jawny, czy potajemny? odpowiadamy stanowczo, mocno i rozpaczliwie: obadwa są jednakowemi okrutnemi wrogami narodu polskiego, duszy chrześcijańskiej, odradzającej się Ojczyzny naszej.

Wódka przecież nigdy nie może być lepszą, mniej szkodliwą, gdy będzie sprzedawaną w szynkowni jawnej. Zarówno w jawnej, jak i potajemnej szynkowni wódka jest i zawsze będzie trucizną, srogim jadem, zabijającym w duszy ludzkiej wszelkie szlachetne popędy.

My, polacy, chcemy się dźwignąć moralnie, umysłowo i narodowo! chcemy zajaśnić najpiękniejszemi zaletami duchowemi. dlatego nie wolno nam w sobie zabijać szlachetnych władz duszy naszej. A niechybnie zabilibyśmy je jadem gorzałki.

Na czerniałych ze starości drzwiach bielid się jakiś wyraz, napisany dużemi literami i nieco zatarty. Wpatrzyłem się uważniej i przeczytałem „Sz p i e g”.

W tej chwili bocian, spostrzegłszy mnie, opuścił ku ziemi skrzydła i gniewnie zasyczał. Rzuciłem się bez pamięci w tył i po kilkuminutowym biegu znalazłem się wśród dobrze znanych krzaków. Niebawem wróciłem do domu, nie chwając się przed nikim, gdzie był i com widział. Zaprzestałem nawet chodzić w tamtą stronę.

\* \* \*

Upłynęło półtora roku, i nadeszła zima, krótsza niż zwykle, lecz ciężka, W listopadzie chwyciły tegie mrozy, a w grudniu spadły tak duże śniegi, że dokoła naszego domu utworzył się biały wał. Walek niekiedy do południa pracował nad rozkopywaniem drogi.

D. c. n.

---

POPIERAJMY PRZEMYSŁ

I HANDEL POLSKI!

ków i gniazd, tudzież głębokie i zarosłe wąwozy, o ścianach stromych i poszarpanych. Często-kroć nad głową zaszumiło mi stado kuropatw, albo z pod nóg wyrwał się zajac. W wilgotnych zakleszczeniach spotykałem węże, a w ścianach wąwozów ciemne otwory jam lisich. Krążąc w pewnej odległości od chaty, obszedłem ją naokoło. W jednym miejscu uderzył mnie cichy, lecz ciągly szelest, z bijącym sercem podkradłem się bliżej i ujrzałem strumień wody, prędko biegnący po łożysku z wapiennych kamyków.

Bąłem się, ałem postąpił jeszcze kilkadziesiąt kroków. Ściany wąwozu zniżały się w tem miejscu, wreszcie znikły. Dotarłem do małego zagłębienia, skąd wypływał strumień, kipiący jak woda w garnku. Rosła tu dziewanna, wyższa ode mnie. Ścisnąłem pałasz mocno, postanowiwszy uciekać za najmniejszym szmerem, i — zanurzyłem się między badyle. Po małej chwilec dziewanna zmaląła; podniosłem głowę i zobaczyłem chatę. Stała na opoczystym wzgórku, oblana ciepłemi potokami słońca; przed nią leżało mnóstwo zaczętych i dokończonych koszów, między którymi przechadzał się kulawy bocian. Ze ścian oddawna opadło wapno, szczeliny między deskami były zamazane kruszącą się gliną, okienka w niektórych miejscach, zamiast szyb, zasłonięte były pęcherzem.

Dlatego całą mocą zatrwożonej o siebie duszy polskiej zawołajmy głośno, publicznie: precz z wódką, precz z wszelkimi szynkami, bądź pewnemi, bądź ukryte!

I niech Sejm polski uświętni swoje istnienie uchwałą zaszczytną, zabraniającą otwierania w całej Polsce wszelkich szynkowni!.

*Ks. A. Kwiatkowski.*

## W świetle prawdy.

Ileż to już razy pisaliśmy i w naszej „Jutrzence” o owych potajemnych gorzelnianach, tak bardzo rozwiniętych po kraju naszym...

Prosiliśmy, błagali, by zaprzestano tej niecznej roboty, która pogrąża kraj w nędzę i doprowadza do upadku duchowego. Piszą też o tem wszystkie inne pisma, mówią i każą księża z ambon, jednak ni prośba ni groźba nie skutkuje. Lud nasz nie chce pojąć, nie chce zrozumieć zgubnych skutków, wypływających z tego karygodnego czynu, prowadząc dalej niecny proceder.

Dla marnego grosza, dla tej mamony zgubnej kumają się z złem, wprowadzają w społeczeństwo gangrenę, którą i tak już zarażony nasz naród, organizm naszego społeczeństwa.

Trudno jest wyliczyć ile na ten zgubny trunek niszczy się zboża, tak potrzebnego dziś dla zgłodniałych miast, jednak wyobrazić sobie można, o ile jest we wsi kilka tłoczni prze-

rabiających to zboże na wódkę, (a że jest ich tyle — o tem już wiemy), że na ten wytwór szatański marnują nasi włościanie przynajmniej 1/5 część zboża posiadanej.

A tymczasem Lwów i Podlasie błaga o chleb; tysiące ludzi w całym kraju ginie głodową śmiercią — wszędzie nędza, głód z braku żywności. Lecz u nas nie zważa się na to. My na wsiach nie czujemy głodu, to też marnujemy ten chleb, coby niejednemu dziecku ocalił życie, na szatański trunek.

I czyż nie boicie się Boga, wy, co zamiast nieść pomoc znękaney Ojczyźnie, co zamiast ratować cierpiący naród, spychacie go w nowę jeszcze odmętę, w nową nędzę, jeszcze straszniejszą, bo w nędzę duchową...

Przestańcież wreszcie, bo się źle bawicie!..

Mieliśmy zawsze to przeświadczenie, iż lud polski jest więcej czuły na nędzę współbraci, mieliśmy to mniemanie, iż ten lud nigdy nie postąpiłby źle, coby wyjść mogło na szkodę swego narodu, a jednak, czyż dziś mieliśmy dojść do tego przekonania, że trwaliśmy w błędzie... W to się wprost wierzyć nie chce.

Dziś, kiedy nasza Ojczyzna powstaje do nowego życia po tyloletniej niewoli, winniśmy wszyscy, czem kto może dopomagać do podniesienia się jej, by doprowadzić do takiego stanu świetnego, w jakim chcielibyśmy ją widzieć wszyscy. A chcąc ją doprowadzić do takiego stanu, trzeba nam współdziałać w pracy z tymi, którzy stanęli przy sterze państwowym; trzeba wspomagać Ojczyznę pracą i pieniędzmi a, broń Boże, nie działać nad jej szkodą.

## Z zamierzonych czasów.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez Jana Bochnię.

Ci, dwunastu wojewodów przez pewien czas rządili zgodnie, lecz później zaczęły się między nimi intrygi i kłótnie, aż wreszcie walki:

Wtedy lud widząc co się dzieje, wypędził tych wszystkich wojewodów, pozostawiając jednego z nich tylko, który był z tych wszystkich najlepszy. Wojewoda ten nazywał się Krakus (czy Grakus).

Krakus był bardzo sprawiedliwym i roztępnym, to też lud obwołał go swoim księciem i oddał mu całą władzę nad krajem.

Prowadził on różne wojny z najeźdźcami, bronił kraju usilnie i rządził bardzo sprawiedliwie, więc lud polubił go zato i był mu oddany zupełnie.

Krakus też wybudował sobie zamczysko, nad Wisłą, obok którego rozłożyło się miasto od imienia księcia Krakowem, nazwane. Tuż, w pobliżu miasta Krakowa, nad brzegiem Wisły było wzgórze Wawel, w którym były jakieś lochy czy jaskinie podziemne. W lochach tych, jak mówi podanie, siedział jakiś straszny smok,

który wyrządzał miastu i okolicy straszne szkody: brał on krowy i inne zwierzęta, porywał nawet i ludzi i pożerał wszystko.

Nikt jakoś tego smoka zgładzić nie mógł, nikt nie śmiał urządzić na niego wyprawy, by uwolnić ludność od tego straszego potwora.

Krakus, widząc jak straszną plagą jest ów potwór, powiedział do swych synów, których miał dwóch, iż ten po nim obejmie tron, który zgładzi smoka w jaskini wawelskiej. Starszy syn, który był swawolny, nie lubiący myśleć, nie pracować — nie myślał nawet o tem, co im ojciec mówił, ale zato młodszy zajął się tem szczerze i myślał wciąż jakby to owego potwora zgładzić. Nie chodziło mu o samą obietnicę ojca, gdyż nie był on chciwy władzy, ale chodziło mu o to, by móc uwolnić ludność od tej strasznej plagi. I dobrym zamiarom widocznie Bóg pobłogosławił, gdyż oto wymyślił on sposób, jak się okazało, bardzo prosty a niezawodny. Mianowicie, kazał zabić barana, wyjąć z niego wnętrzności a w miejsce ich napchać siarki i zaszyć. Kiedy to zrobiono, kazał owego barana zawieść pod smoczą jamę i złożyć. Smok, gdy tylko wypełznął z swej kryjówki, natychmiast połknął podsunięty mu znaczny kasek. Ale po chwili siarka zaczęła go palić we wnętrznościach, to też pobiegł do Wisły i zaczął pić wodę, by uga-

A tymczasem świadomie wyrządzamy tej drogiej Ojczyźnie krzywdę, marnując, co dla narodu jest najniezbędniejszem, na wytwór, który paczy ducha, pobudza do złego, którego i tak już, niestety, u nas niebrak.

W Ameryce uchwalono, że od nowego roku 1920 wszystkie wyszynki, gorzelnie i browary muszą być zamknięte. Czyli innemi słowy — amerykański naród wypowiedział walke alkoholowi, zerwał z nim na zawsze. Bo Amerykanie, to naród dzielny, rozważny! Wiedzą oni dobrze, że alkohol prowadzi kraje i narody do zguby, do ruiny, że zwyradnia społeczeństwo, obniża stan materialny i zdrowotny narodu. Ale tam, co się uważa za szkodliwe, to usuwa się niezwłocznie. Choć Amerykanie to naród zamożny, mogłby sobie pozwolić na różne wybryki. Jednak jest on dlatego zamożnym, że jest ogłędny, rozważnym.

A u nas — w kolo slychać narzekania, płacz, zgrzyt z biedy i głodu, a tymczasem gdzieś tam, pod słomianemi wiejskimi strzechami przerabia się zboże, potrzebne na chleb, — na wódkę, na alkohol, zgubny szatański trunek...

I cóż my na to?

— A cóż to komu do tego — powie nie jeden taki fabrykant nowoczesny — na co ja swoją pracę z użyje. Pracuje około tego, to też zrobię ze zbożem, co mi się podoba...

Ale kto tak powiedziec się ośmieli, ten, powiem otwarcie, jest podły, człowiek wyzuty ze wszystkiego co ma związek z człowieczeństwem.

się ten zar, co jednak nie łatwo było. Pił więc i pił, a we wnętrzu go piekło, aż wreszcie pękł i padł nieżywy.

Kiedy starszy brat dowiedział się o tem, pozazdrościł młodszemu szczęścia, a więc, poprosił go niby na polowanie i tam go zabił, powiedziawszy ojcu, iż on smoka zabił.

Krakus dowiedziawszy się o tem, ucieszył się bardzo i na owej smoczej górze kazał wybudować zamek, w którym zamieszkał, a który dotrwał aż do czasów dzisiejszych.

Kiedy Krakus umarł, lud płakał serdecznie, bo był to pan dobry, prawdziwy ojciec ludu. Na jego pogrzeb zeszło się niezmierne mnóstwo ludzi i usypano na jego grobie kopiec ogromny, na który lud nosił ziemię w czem tylko można było, a więc: w kapeluszach, chustkach, ale najwięcej w rękawach. Ten kopiec Krakusa istnieje do dziś dnia naprzeciw Krakowa po drugiej stronie Wisły. Na pamiątkę zaś sypania owej mogiły, ludność Krakowa corocznie w trzeci dzień świąt Wielkanocnych odwiedza mogiłę Krakusa, odprawiając na niej tak zwaną *rekawkę*.

Wchodzą na wierzch kopca, niosąc w koszykach pierniczki, lub obwarzanki, które potem rzucają na dół ubogiej dziatwie.

Po śmierci Krakusa zostało dwoje dzieci syn i córka-Wanda.

Bo kto jest członkiem społeczeństwa polskiego, ten musi odczuwać wszelkie jego bóle i niedostatki, kto zaś tego nie odczuwa — to jest syn wyrodny i nie wart się nazwać Polakiem ani chrześcijaninem.

Pamiętajcie, Bracia, że świat cały patrzy dziś na nas i na nasze czyny, a historia kiedyś potomnym po oleniom przekaże czyny nasze.

— Czy chcecie, by o was pisano kiedyś jako o wyrodnym synach polskiego społeczeństwa!..

Rozwagi, Bracia!

Jan Bocknia.

---

Polska Pożyczka Państwowa. Powiadamy osoby podpisujące Pożyczkę, iż obecnie nie istnieją żadne ograniczenia co do przyjmowania drobnych banknotów rosyjskich (carskich). Każdy więc z subskrybujących może wypłacać Pożyczkę w banknotach (carskich) 10, 5, 3 i 1—rublowych, z wyjątkiem banknotów podartych i zniszczonych z brakującymi numerami lub podpisami.

---

## WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY

NA „SKARB NARODOWY”!..

Syn zaczął panować, ale kiedy się wydała zbrodnia bratobójstwa, lud wypędził go z kraju, a osadził na tronie piękną i bardzo dobrą Wandę.

Wanda panowała więc przez czas jakiś, sprawując swe rządy rozsądnie a sprawiedliwie, w spokoju. Jednakże jej nadzwyczajna uroda przyciągała zewsząd młodzież męską, która też coraz częściej nawiedzała zamek na Wawelu. Dowiedział się też o jej urodzie i jakiś książę niemiecki Ryttyger, który postanowił pojąć Wandę za żonę i kraj jej pod swoje panowanie zabrać. Wysłał więc swatów do Krakowa, ale Wanda za nic w świecie nie chciała się zgodzić wyjść zamaż za Niemca. Odprawiła więc posłów z niczem.

Nie mogła się dobra królowa pogodzić z tą myślą, by lud jej oddać w niewolę niemiecką. Zanim kochała ona ten lud, zanim go oddała była dla niego, a więc, nawet na chwilę nie zawahała się, by dać odpowiedź odmowną.

Zagniewał się okrutnie Ryttyger na Wandę, zato, że ona ośmieliła się dać jemu taką odpawę. Zebrał więc wojska swe i szedł, by zawojować jej kraj, a ją siłą zaślubić.

## Listy do „Nowej Jutrzenki“.

### Z Mokrego-Lipia.

W styczniu b. r. odegrano tu na rzecz Czytelni Kola P. M. Szkolnej, entuzjastycznie przez publiczność oklaskiwane „Jasełka” religijno-narodowe, urządzone przez młodzież wsi Mokrego-Lipia, pod przewodnictwem Jakóba Raciborskiego, z czego wywiązano się nie źle. Najlepiej zaś wywiązali się ze swych rol: Józef Płocharz, Marcin Murawiec, Józef Łapiński i Bronisława Płocharzówna.

— W lutym r. b. znów odbyło się przedstawienie w Radeczniczy, w budynku klasztornym p. t. „Zapusty”, odegrane przez młodzież tamtejszą. Na wyróżnienie zasłużyli: Jezierski, Pieczykolan, Łukaszczyk i Małkówna. Zdawałoby się, że wszystko idzie nam tutaj gładko bez wyęczenia energii i pracy, tymczasem tak nie jest, bo jakby nie zahartować się w męstwo i cierpliwość i nie kroczyć pod gradem kul po drodze iście ciernistej, zatarasowanej kamieniami w postaci języków ludzi złej woli—toby nic nie było...

Wybory podczas których, t. zw. Thugutowcy, a raczej „Kogutowcy” zaciekle agitowali, przeszły w naszych stronach po myśli stronnictwa ludowego. Zaciekłość tych agitatorów posuwała się do tego, że mężów zaufania od grup narodowych z sali wyrzucali. Co nie zdołali zrobić na wiecach, to czynili w dzień wyborów przy urnie wyborczej.

W dniu 6-go lutego odbył się pogrzeb jednego z żołnierzy polskich niejakiego Józefa Nahajskiego, z Mokrego-Lipia, który, jako ochotnik, poległ w bohaterskiej walce z hajdamakami we Włodzimierzu Wołyńskim. Żwłoki poległego s. p. Nahajskiego sprowadzone zostały przez stroskane rodzeństwo do miejsca pochodzenia i tu na miejscowym cmentarzu przy współudziale miejscowego duchowienstwa i wielu ludzi zostały pochowane.

Cześć jego pamięci!..

Dnia 7-go lutego we wsi Zakłodziu, parafii Mokrolipskiej, został zabity przez niejakiego Kwaśniaka, który nieostrożnym zachowaniem się z bronią spowodował wystrzał, 3-letni Władysław Pastuszek. Posiadacza broni nieumiejącego strzelać odesłano do nauki i zamknięto go pod kluczem.

W nocy z dnia 21 na 22 lutego we wsi Radeczniczy, zamordowano 61-letniego Jana Zalewę i 33-letnią kochankę jego Matyldę-Józefę Zwolińską.

Wdrożone śledztwo wykazało, iż mordercami tych osób byli młodzi chłopcy z których paru było w Rosji i przesiąkło duchem bolszewików tamtejszych, dziś nas opanowujących, i tu uknuto plan swej nieczej roboty.

Wyrok jeszcze nie zapadł i niewiadomo jak ich zasądzą, ale zdaje się, że już nie pójda ludzi okradać i zabijać, jak to obecnie zrobili.

Okoliczne wioski, mianowicie: Kitów, Tworzyców, Zrebce, Sułowice, Sułów, wyrabiali kepe lasu należącego do ord. Zamojskiej, niepozostawiając nawet jednego drzewa.

Rada gminy Sułów uchwaliła jednemu mieszkańcowi wsi Mokregolipia dać zezwolenie na restaurację, kompromitując się wobec lepiej myślących mieszkańców wsi, którzy, z wyjątkiem kilkunastu warcholów, przeciwni są utworzeniu karczmy.

Choroby epidemiczne, które nieco przycichły znów pojawiają się. Na miejsce „Hiszpanki” jaka inna mało dotąd znana.

Lasy rządowe przez okoliczne wioski napół zniszczone.

Alfons Prąd.

### Z SEJMU.

Zawiódłby się bardzo ten wróg, któryby chciał rozbroić naród polski tak, by go później osłabionego własnymi rosterkami pokonać i nagiąć pod swoje wołę... O! zawiódłby się, powtarzam:

Bo naród polski może się klócić, waśnić, może się nienawidzić wzajemnie, ale niech tylko przyjdzie na kraj jakaś bieda, niech tylko przyjdzie, potrzeba zespolić swe siły dla sprawy ojczystej — wówczas wszyscy, jak jeden mąż, staną polacy w zwartych szeregach, by działać wspólnie. Że tak jest — mamy dobre dowody w obecnym Sejmie.

W Sejmie znajdują się reprezentanci wszystkich kast, partji i partyjek, są tak przeciwne sobie obozy, jak ogień i woda — a przecież, gdy chodzi o uchwalenie czegoś pożytecznego dla kraju, umięją oni zgodnie głosować. Tak zgodnie pozostawiono na stanowisku Naczelnika kraju, Józefa Piłsudskiego; podobnie przeszła uchwała powołania pod broń kilku roczników rekruta, obecnie, bez opozycji przeszła również uchwała za *sojuszem z koalicją*.

Przemawiali posłowie Grabski i Daszyński ludzie z przeciwnych sobie obozów, a (przecież mowa ich zdążyła do jednego celu, bo kierowała nią miłość Ojczyzny.

Taka zgodność poglądów daje nam to przyjemne uczucie, iż nareszcie dojrzelismy, że jesteśmy narodem silnym duchem i kochającym szczerze swą Ojczyznę.

I z takim narodem muszą się liczyć wszystkie inne narody.

To nas napelnia otuchą.

W dalszym ciągu rozpatrywano ustawę upoważniającą ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki państwowej w kwocie 5 miliardów franków. Po przemówieniach posłów: Radziszewskiego, Diamanda, wice ministra skarbu Byrka i Stapinskiego, przyjęto w trzech czytaniach ustawę upoważniającą ministra do zaciągnięcia pożyczki: pięć miliardowej.

W sprawie ustawy o zatargach między dworem a służbą folwarczną, uchwalono wnioski komisji i wezwano rząd do mianowania inspektorów pracy na folwarkach. Tak samo wezwano rząd, aby w razie oporu właścicieli w obec słusznych żądań robotników, zastosował dekret o przymusowym zarządzie państwowym.

J. Zagroda.

## Wiadomości gospodarcze.

Bardzo dobrze na użyźnianie roli oddziaływają nawozy zielone przez dostarczenie jej próchnicy, która z młodych łodyg roślinnych bardzo szybko się tworzy. A każdy doświadczony gospodarz wie o tym dobrze, że grunta zawierające w sobie dużo próchnicy, są zwykle bardzo urodzajne.

I tutaj też z bogacamy rolę kosztem powietrza, gdyż znaczna część, bo prawie połowa rośliny, utworzona jest z pokarmów, znajdujących się w powietrzu.

Sporo też przyczyniają się nawozy zielone do używania roli przez jej ocienienie. Dawniej nie wiele zwracano na to uwagi, jednak w ostatnich latach, rolnicy doszli do tego przekonania, że w roli ocienionej łatwo rozmazają się pewne maluchne stworzonka, niewidzialne gołym okiem, które sprawiają w ziemi prawie to, co w cieście „drożdże.”

Mianowicie: rola pęcznieje, narasta, staje się kruchą i sprężystą, a gospodarze mówią wówczas, że rola sprawiła się, wydobrzała. Rośliny zasiane, czy zasadzone w taką rolę zawsze dobrze się udają i urodzaj też bywa pewny.

Nawozy zielone użyźniają rolę przez to, że silnie ją spulchniają za pomocą swych korzeni. Gdzie tylko w ziemię wciśnie się korzeń rośliny, tam zaraz dąży tą samą drogą powietrze, które, jak już wiemy, potrzebne jest korzeniom do oddychania i które jednocześnie bardzo skutecznie dopomaga do wytwarzania się w ziemi potrzebnych roślinie pokarmów. Korzenie po przyoraniu roślin gniją w ziemi, a przez to wytworzone przez nie kanaliki powiększają się i umożliwiają jeszcze bardziej dostawanie się powietrza do głębszych warstw roli.

C. d. n.

## N O W I N Y.

**Zbrodnie Ukraińców.** Do jakich beztjalskich zbrodni dopuszczają się ukraińscy hajdamacy, mogą posłużyć fakty następujące: Oto, przy oględzinach zabitego żołnierza, Mieczysława Izera, stwierdzono ranę kłutą w prawe oko, zadaną za życia. Sanitarjuszka, opatrująca rannych, ukraińcy śmiertelnie zranili, a następnie dobyli.

Dnia 25-go grudnia ub. r. pod Uhercami schwytanego legionistę przywiązali do słupa, nacięli skórę na karku i zaczęli zdzierać pas. Legionista umarł wśród okrutnych męczarni.

**Krwawy napad bandycki.** W dniu 25-go marca o godz. w pół do piątej wieczorem na szosie konopnickiej w lesie, dziesięć wiorst od Lublina, dwóch bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na jadących wozem kupców: Szmula Kaupmana, jego syna i córkę i Abrama Szajsenberga, mieszkańców osady Chodel, pow. Lubelskiego, oraz dwóch żydów niewiadomego nazwiska z Lublina.

Bandyci pod groźbą śmierci zażądali od jadących oddania wszystkich pieniędzy i kosztowności.

Szumł Kaupman, który chciał stawić opór bandytom, został strzałami zabity na miejscu. Bandyci zabrali zabitemu 2.500 koron, poczem zbiegli w stronę wsi Teresin.

Wdrożono enegiczne śledztwo.

**To po bratersku.** Służba folwarczna we Starej Wsi (dobra Łęczna) złożyła na ręce p. Z. Guzowskiej 290 funtów mąki i 35 funtów kaszy dla głodnych we Lwowie. Za co komitet „Kobiety Lub. dla kresów” składa zacnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

**Przekazy pocztowe.** Z dniem 1-go kwietnia Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza przesyłki pieniężne za pomocą przekazów pocztowych, na razie wewnętrznie.

**Szmagiel zagranicę.** Łódzkie pisma donoszą, iż około Wieruszewa, Złoczewa, Praszki przemysłowcy wynoszą do Niemiec wiele różnej żywności. Najwięcej słoniny i wszelkich innych tłuszczów. Wobec tego, należałoby zwrócić pilniejszą uwagę na ogłupiałych przemysłowców, którzy nie zważając na to, że nasi bracia głód cierpią — wynoszą jeszcze żywność do wrogich nam Niemców. Kiedyż nareszcie przyjdzie jakieś upamiętanie.

**Zamach na komendanta policji kryminalnej.** Z Łodzi donoszą, że znany ze swej działalności w wykryciu fałszerzy 50 marekówek, komendant 4-ej brygady policji kryminalnej ob. Jan Danielowski padł ofiarą zamachu.

Oto 27 marca o godzinie 1-ej po południu, kiedy powracał do swego mieszkania, jakiś nieznamy człowiek dał z ukrycia doń kilka strzałów z rewolweru. Komendant otrzymał rany w obie nogi i lewą rękę. Sprawca zamachu zbiegł.

**Plaga bandytyzmu.** W ziemi Kieleckiej bandytyzm szerzy się w zastraszający sposób. W powiatach: Jędrzejowskim, Pińczowskim i Miechowskim obrabowano już około 20 domów, znaczną ilość zamożniejszych włościan i wielu żydów. Były też liczne wypadki morderstw.

Wobec tego, kilku wybitniejszych obywateli zwróciło się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o opiekę. W tym celu ma być wniesiona interpelacja w Sejmie.

**Kulomioty w wagonie.** Wydział wywiadowczy straży kolejowej donosi, że w dniu 14 marca na stacji Warszawa-Wiedeńska znaleziono w jednym z wagonów i zatrzymano 4 kulomioty i 16 skrzyń z amunicją. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że nie były ładowane ani w Warszawie, ani też w Chełnie skąd wagon przybył. Nie ujawniono też odpowiednich dokumentów do owego ładunku.

**Straty galicji.** Krajowy urząd odbudowy przedstawił rządowi wykończony już spis szkód, wojną spowodowanych na terenie Galicji. Szkody te oblicza Krajowy Urząd odbudowy na 17 i ćwierć miljarda koron prawie. Szkody w budynkach wynoszą 7 i pół miljarda, w lasach 1 i pół miljarda, w inwentarzu rolnym 1 1/3 miljarda. to samo w przemyśle i handlu.



Po przeglądzie kompanji honorowej wśród ożywionych okrzyków tłumu, Naczelnik wyjechał z jen. Listowskim na objazd twierdzy.

— W telegramie iskrowej wysłanej do konferencji pokojowej w Paryżu, donosi naczelny dowódca sił ukraińskich w Galicji, Pawlenko, że całym sercem zgadza się na propozycję konferencji, aby zaprzestać walki. Zarówno generał Pawlenko jak i armja ukraińska zawsze byli gotowi zaprzestać rozlewu krwi.

Oto obluda ukraińska...

— Rosyjski rząd bolszewicki ofiarował Węgrom swoją pomoc.

— Ataki bolszewickie rozszerzają się i zagrożają Besarabji. Przeciwno Rumunji wysłano oddziały bolszewickie składające się z jednostek rosyjskich i węgierskich.

— Generał Piccione, główny dowódca wojska czeskiego, zarządził zupełne zamknięcie granicy czesko-węgierskiej, aby niedopuszczyć do przeniesienia się zarazy bolszewickiej z Węgier do Czech. Mosty na Dunaju są pod ścisłą kontrolą.

— „Stwierniają Komuna” donosi o świeżych egzekucjach w Piotrogradzie. Oto dnia 8 go marca rozstrzelano tam Pawła Bułacelp, przywódcę prawicy rosyjskiej i założyciela związku narodu rosyjskiego; Polubojarinową, była redaktorkę dziennika „Ruskoje Znamie”; Aleksandra Połowniewa, byłego współpracownika Stołypina; kapitana marynarki Bibilina i pułkownika Puszowa, oskarżonego o ułatwienie ucieczki rzekomym szpiegom angielskim. Po za temi, lista rozstrzelanych zawiera jeszcze 30 nazwisk, a wśród nich 6 kobiet.

— Do dnia 5 kwietnia połowa armji francuskiej t. j. 2 miliony 700 tysięcy żołnierzy, powróci do życia cywilnego.

— Z Belgji donoszą, iż w Namurze stawało przed taniejszym sądem wojennym 4 belgów, oskarżonych o dostarczanie Niemcom bydła na rzeź podczas okupacji niemieckiej w Belgji. Jednego z nich, Augusta Balleya, sąd wojenny skazał na rozstrzelanie, dwu innych na dożywotnie roboty ciężkie, jednego zaś na 15 lat robot ciężkich.

Zdałyby się i u nas takie kary na tych, co to oglądają swój kraj — wynosząc żywność do Niemiec.

— W Rumunji zarządzono ogólną mobilizację w celu obrony swoich granic przed zmierzającą ku niemu armją bolszewicką. W tym celu rząd rumuński zwrócił się do Konferencji pokojowej z oznajmieniem o powyższem, na co przedstawiciele koalicji mieli podobno wyrazić się, że poproszą swoje rządy o wysłanie Rumunji pomocy wojskowej.

— Niemcy zgodzili się przewieźć ostatecznie z'oto do Belgji, którego posiadają za 520 milionów dolarów (2 miljardy 300 mil. marek) na pokrycie dowozu żywności do Niemiec. Głód jest złym doradcą.

— Między Włochami a Jugo Słowianami przyszło do zbrojnego zatargu. Spalato w Dalmacji zajęły wojska włoskie.

Ameryka, chcąc zachować zupełną neutralność, odwołała swoje bataljony, które stały załogą w Fiume.

— Podczas pożegnania misji sojuszniczej ambasador Noulens nawoływał poznańców do cierpliwości: między innymi powiedział on: „Niepotrzebujecie się obawiać niczego. Biada Niemcom, gdyby chcieli złamać rozejm trwający do tąd. Gdyby was jutro zaatakowano, to wówczas armje ententy, stojące nad Renem, zmusiłyby Niemców do zatrzymania się i ostatecznej kapitulacji. Bezpieczeństwo Polski jest zapewnione i gwarantowane naszymi armjami na Zachodzie.

---



---

## Wiadomości wojenne.

Niby to narazie niebezpieczeństwo Lwowa zostało zażegnane.

Jednak nanowo rozhulały się armaty ukraińskie i zasypują miasto tysiącami śmiercionośnych pocisków.

Biedny ten Lwow...

Kiedyż nareszcie nadejdzie dla niego błoga chwila wytchnienia, kiedy będzie mógł uczuć się spokojnym i bezpiecznym...

Czas by już był... Wszak tyle już wycierpiał, tyle przeniósł męczarni, głodu i niepewności... Gdy na chwilę zapanuje spokój, gdy ucichną ryki — znękany lud odetchnie trochę, jednak trwa to małą chwilę, gdyż wnet zaczyna się ta sama kanonada: huk rozrywających się granatów, grzechot karabinów i chrzęst szabel — a w mieście jęk rannych i rżenie konających.

Obecnie niby to odparto ostatni atak Ukraińców i Lwów uniknął ogarnięcia przez wrogów, jednak armaty w dalszym ciągu rzucają na miasto straszne pociski, czyniąc okropne spustoszenia.

Wojska polskie wypierają stopniowo Ukraińców dalej na wschód, zabierając jeńców, broń i amunicję; w niektórych miejscach nieprzyjaciel uciekał nawet w panicznym strachu, opuszczając swoje stanowiska i pozycje. Nieudało się jednak odeprzeć go tak daleko, aby już dla Lwowa nieszczęśliwego przestał być szkodliwym.

Walki na wszystkich frontach toczą się uporczywie. Ukraińcy i bolszewicy napierają, jednak ich gwałtowne ataki są odpięane przez dzielne wojska polskie.

Ostatnie komunikaty polskie donoszą o nowych zwycięskich postępach wojsk naszych. W Galicji Wschodniej na Wschód od Janowa zajęto po krótkiej walce Lelechówkę, Werenczyce, oraz wyparto Ukraińców za Werenczycę.

Na Wołyniu, wypróbowane w zwyciężkach walkach oddziały generała Rydza-Śmigłego przeprowadziły pod dowództwem podpułk. Sandeckiego atak na pozycję nieprzyjacielską pod Perespa. Po krótkiej walce nieprzyjaciela rozbito.

Wzięto do niewoli 7 oficerów, 40 żołnierzy, oraz zdobyto 4 dział, 7 kulomiotów, pociąg pancerny z lokomotywą i duże zapasy amunicji.

Na froncie litewskim drobne utarczki z nieprzyjacielem.

Na tronie Wielkopolskim walki z Niemcami trwają dalej. Nic tam jednak ważniejszego nie zaszło. Polacy bronią się dzielnie, nie dając się Niemcom, a nawet skubią ich potrosze gdzie się tylko da.

## Dla rozrywki w wolnych chwilach.

### SZARADA X.

ułożył J. Bochnia

*Pierwsze* przyimek — *drugie* włoska rzeka  
*Trzecie*—*czwarte* to imię wielkiego człowieka,  
który żył przed latami. *Cały* dobrze znany,  
I w całej Europie wielkim nazywany.

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady Redakcja przeznaczą, jako nagrodę, pożyteczną książeczkę, na kogo losem padnie.

### ROZWIĄZANIE SZARADY VIII.

z № 12, „Nowej Jutrzenki“.

#### „SUMIENIE“.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Stefan Kozieniec, Zofja Poleszakówna, K. Krzpin-kształowska, Stanisław Ryzek z Garbowa.

Nagroda w postaci książki p. t. „Dopust Boży” przypadła losem p. Zofji Poleszakównie i jest do odebrania w Redakcji „N. Jutrzenki”.

### NOWOCZESNE KRAKOWIAKI.

Jedzie Trocki, jedzie bolszewicką biedą,  
Jak tylko przyjedzie dobrze będzie żydom,  
Jedzie, Trocki jedzie, a z nim pan Głód w parze,  
Wiozą wolną nędzę i śmiertelność w darze.  
Jedzie, Trocki, jedzie, a gdzie tylko stanie,  
Tam słycać jęk i płacz, męczonych konanie.  
Jedzie, Trocki, jedzie, do Polski się skrada,  
Lecz tutaj na niego znajdzie się wnet rada.  
Niech tylko na polskiej ziemi sobie stanie,  
Wnet „Djabeł Wołyński” sprawi mu tu lanie.

J. Ainchob.

### ZDANIA:

Najwyższą rozkoszą duszy człowieka jest wywołanie uśmiechu na twarzy nędzarza.

Cel w życiu to jedyne bogactwo, za którym ubiegać się warto; znaleźć je można nie w obcych krainach, lecz w sercu własnem.

R. L. Stevenson.

Charakter jest doskonale wykształconą wolą.

Novalis.

Nasz charakter jest naszą wolą; czem chcemy, tem jesteśmy.

Arcybiskup Manning.

Jeżeli robicie coś istotnie dobrego, nie omińcie was nagroda za tę usługę.

Patvick Flynn.

Praca, jak się prze onano, jest wielkim zdobywcą, z bogaca i buduje narody i znacznie pewniej, niż najśmielsze wojny.

W. E. Channing.

# TRANSPORT ŚWIEŻYCH NASION

WARZYWNYCH, OGRODOWYCH I KWIATOWYCH

OTRZYMAŁ

HURTOWY SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

MAGIERSKI, = TURCZYNOWICZ, = ZAWISTOWSKI,

w Lublinie, ul. Foksal № 9.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.